



BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY
im. Młodźca Świeckiego
63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2
tel. Fax (0 81) 28 65 657
NIP 78-13 119 Regon 00079662

ŚREMSKI

NR 2 (78)
ROK VIII
LUTY
1991
CENA 1500 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

W numerze:

- ★ Urologia i diabetologia
- ★ W telefonach rewolucja
- ★ „ChemiCum” dla rolnictwa

- ★ Bez żeliwiaka zdrowiej
- ★ Ze Śremu do Hiszpanii
- ★ Potomkowie Jana Długosza
- ★ Myśliwski „EX LIBRIS”
- ★ Krzyżówka

Śremianie poza miastem

Doc. dr med. Zbigniew Kwias od lat najmłodszych związany jest ze Śremem. Chodził tu do „ochronki”, podstawówki i liceum ogólnokształcącego. Tu nadal zamieszkuje Jego rodzina. Jest wybitnym specjalistą w urologii i kieruje Kliniką Urologii Instytutu Chirurgii Akademii Medycznej w Poznaniu. Piastuje funkcję prezesa Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Urologicznego. Czynnym uczestniczy w pracach Europejskiego Towarzystwa Urologicznego.

— Śremianie, którzy znają Pana od dawna, mówią o Panu z sympatią. Czy również i Pan mile wspomina Śrem?

Pytanie jest bardzo sentymentalne, tym bardziej, że człowiek starzeje się i tych refleksji jest coraz więcej. Śrem wiąże się z moją młodością — pierwszym uprawianiem sportu, jazda na nartach poniemieckich na tzw. „Psarskich Górach”. Jest to również okres, w którym chodziłem do „ochronki” prowadzonej przez siostry zakonne, potem nauka w szkole podstawowej i Liceum im. Gen. J. Wybickiego. Z tych lat pozostały przyjaźnie, niektóre przetrwały do dzisiaj. Z miastem tym mam ponadto kontakt osobisty, ponieważ mieszkają w nim matka i siostra. A ja, chcąc być bliżej Śremu, kupiłem sobie działkę w Zaniemyślu.

— Startował Pan dwukrotnie na Akademię Medyczną w Poznaniu. Wnioskuje z tego, że koniecznie chciał Pan zostać lekarzem.

Człowiek nigdy nie wie, kim chciałby być. Jeżeli ktoś małuje, to już w młodości zostaje ukierunkowany. Natomiast idąc na takie abstrakcyjne studia, jak medycyna nie ma się o tym zbyt dużego pojęcia. Były jednak postacie, które wywodziły się ze Śremu. To dwaj wybitni lekarze: dr T. Służewski i dr A. Paul. Dla młodego adepta na medyczne studia byli prawdziwym wzorem. Teraz nie wyobrażam sobie, abym mógł uprawiać inny zawód. Mam jednak wewnętrzne przekonanie, że jeżeli człowiek jest ambitny życiowo, to w każdym zawodzie osiągnie jakiś sukces. A w tym zawodzie, który jest dla niego przeznaczony osiąga sukces największy.

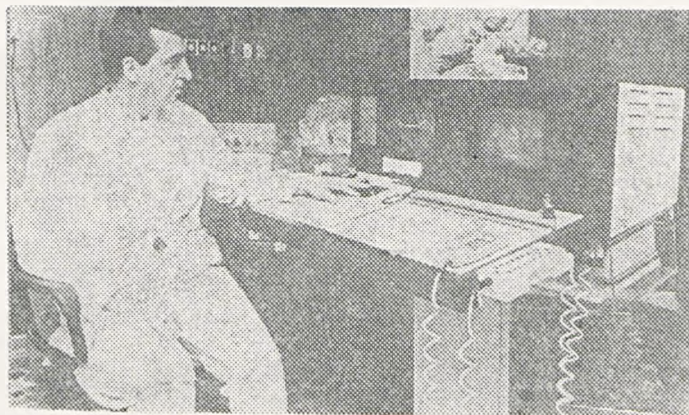
— Utrzymuje Pan wiele naukowych kontaktów, również zagranicznych.

Są one oczywiście rozległe i wynikają z jednej strony z konieczności kontaktów z ośrodkami, które coś robią nowego, a z drugiej — z producentami sprzętu specjalistycznego. Urologia jest dyscypliną, która zrobiła w ostatnich latach niesłychaną karierę jeżeli chodzi o rozwój diagnostyki i terapii. A wszystko za sprawą rozwoju sprzętu i aparatury. Poglądy sprzed 10 lat uległy przewartościowaniu i urolog który powiedzmy — obudził się z trwającego przez ten czas letargu, nie miałby możliwości egzystowania w nowej urologii. Szczególnie rozwinęła się endourologia, a więc wszystko to co pozwala uniknąć zabiegów operacyjnych.

— W swojej klinice dysponuje Pan zagraniczną aparaturą do niecinwazyjnego kruszenia kamieni nerkowych. Jakie są efekty zastosowania tego urządzenia?

Jest to najlepsza w Polsce aparatura tego typu. Dzięki niej staliśmy się ośrodkiem europejskim. Staramy się stworzyć preferencje dla Wielkopolan, ale mamy obowiązek leczyć chorych z innych regionów kraju. Trudno w tym

miejsu wyliczać wszystkie zalety tej metody leczenia, ale np. pacjent podczas zabiegu jest przytomny i o własnych siłach wraca często jeszcze tego samego dnia do domu, a po kilku do pracy. Nie można tego porównać z operacją. Przedtem operacyjnie leczylimy rocznie ok. 300 chorych, teraz w ciągu 3 miesięcy ok. 400.



Doc. dr med. ZBIGNIEW KWIAŚ

Fot. R. Świętkowski

— Śremski szpital nie posiada wydzielonego oddziału urologicznego. Kilka łóżek umieszczono na oddziale chirurgicznym. Ponadto jest tylko jeden specjalista — urolog — dr Sidorak. Pan tymczasem ma kontakty, doświadczenia i możliwości pomocy śremskiej placówce. Czy Śremianie mogą liczyć w związku z tym — na osobiste wsparcie w zorganizowaniu i wyposażeniu z prawdziwego zdarzenia oddziału urologicznego?

Pomagamy szpitalowi w Śremie cały czas, jako że sprawujemy nad nim specjalistyczny nadzór. Namawiamy ciągle, aby ten oddział powstał. Zależy nam na tym, ponieważ odciążałoby to klinikę od nadmiaru chorych. Rozwiązanie tego problemu nie zależy od nas. W żadnym razie nie jesteśmy w stanie dać na ten cel funduszy. Sami zdobywamy w różny sposób pieniądze. Koledzy ze Śremu zabiegają muszą w szukaniu sponsorów, a nakłady na sprzęt są spore. Na wyposażenie oddziału w podstawowe urządzenia potrzeba 30—40 tys. dolarów! Byłem i jestem rzecznikiem utworzenia takiego oddziału w Śremie.

— Czy znajduje Pan czas na hobby?

Im człowiek jest starszy, tym mniej ma czasu, zamiast coraz więcej. Powinno być odwrotnie. Hobby, które mogą uprawiać to czytanie książek, jeżeli czas pozwala. Interesuję się Napoleonem I i zbieram trochę książek i pamiątki po nim. Dla relaksu staram się chodzić na imprezy sportowe, szczególnie na świeżym powietrzu. Otwarcie jednak powiem, że moim hobby i miłością jest w pełni medycyna i stawiam ją na pierwszym miejscu.

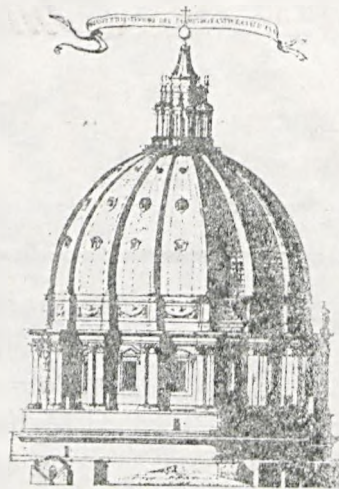
— Dziękuję bardzo za poświęcenie czasu na rozmowę z „Głosem Śremskim”.

Rozmawiała

MAŁGORZATA FOERSTER

Audycja generalna u papieża

Kolejny dzień w Rzymie. Jest środa, 1 sierpnia 1990 roku, audycja generalna u papieża. Ten dzień jest dla nas pielgrzymów bardzo ważny z wielu powodów. Od rana zaczyna się upał, wszyscy ubieramy się „na gala”. Wiemy, że nie można brać ze sobą żadnych torb, czy też podejrzanych rzeczy. Czas szybko płynie. Z tego co wiemy, to ludzie idą na spotkanie około godziny 3.00 rano, aby ustawić się jak najbliżej przejścia na plac, z którego wchodzi się do sali. Jedziemy więc nieco wcześniej, aby nie dostać się w korek uliczny. Po godzinie 8.00 jesteśmy już na placu Świętego Piotra, obok bazyliki, pod kolumnami. Przyszliśmy tutaj w momencie, kiedy przestrzeń pomiędzy filarami była już wypełniona przez wycieczki z całego świata, czekające na audycję. Czekamy całą grupą wraz z innymi grupami różnych narodowości na godzinę 9.00. Uzbrojeni karabinierzy sprawdzają aparatami, czy ktoś nie posiada broni, przechodzimy przez wąską uliczkę na podwórze Watykanu do sali audiencyjnej im. Pawła VI, tam powtórnie badanie fotokomórką. Długim korytarzem podążamy do polskiego sektora, który znajduje się w połowie obryzmy sali. Czekamy dość długo, zespoły artystyczne różnych narodowości ćwiczą swój repertuar powitalny. Poszczególne grupy wycieczkowe na odpowiednie miejsca w sektorze kieruje ojciec Paulin, Konrad Stanisław Hejme z Poznania, który jest specjalistą w tej dziedzinie. Sala jest wspaniała, ogromna, dobra akustyka, widoczność z każdego miejsca znakomita. Sektor polski posiada największą ilość miejsc. Środek sali wyznaczało przejście oddzielone barierką a nasz sektor zaczynał się od połowy do końca, lekko pod górę i po lewej stronie sali. Pozostałe sektory zajmowali przedstawiciele (grupy, pielgrzymki, wycieczki) wielu narodów świata. Znajdują się między innymi: żywiłowscy Meksykanie, Hiszpanie, ascetyczni Niemcy, sympatyczni



Kopuła Bazyliki św. Piotra w Rzymie

Koreańczycy, Japończycy, Wietnamczycy, zadowoleni Czesi, Słowacy i Węgrzy, amerykańscy marynarze, zespoły folklorystyczne górali. Hejnał radia watykańskiego dał znać, że papież nadchodzi. Rozpoczęła się audycja. Wszyscy na stojąco oklaskami powitaliśmy Ojca Świętego aż usiadł na tronie znajdującym się na podwyższeniu, a za nim w tle wspaniała rzeźba przedstawiająca Mojżesza wyrastającego ze spopielałego krzewu. Łzy szczęścia spływały z oczu wszystkim ze wzruszenia, kiedy w katechezie dla Polaków papież nawiązał do rocznicy Powstania Warszawskiego oraz do 10 rocznicy powstania „Solidarności”, które to zrywy miały ten sam cel społeczny a efekt tej nieustępliwiej walki osiągnięto dopiero po upływie 45 lat. Siedząca obok mnie koleżanka po fachu – Jola z Dalewa, mimo odległości zrobiła kilka zdjęć pamiątkowych. Papież witał każdą wycieczkę z osobna, były one

ułożone w poszczególne grupy językowe – francuski (państwa Afryki) hiszpański (państwa Ameryki Łacińskiej) itp. Polska była grupą przedostatnią, ostatnimi byli Włosi. Każda pielgrzymka wymieniona przez papieża wstawała z miejsc i najczęściej oklaskami wiwatowała. Po odczytaniu naszej pielgrzymki tj. Służby Zdrowia – Leszno ksiądz Grzegorz Simon, razem z Dalewa (duchowy przewodnik naszej pielgrzymki) zaintonował „Boże, coś Polskę”. Wszyscy podchwyciliśmy i gromkim śpiewem runęło z naszego sektora. Na całej sali zrobił się cicho. Nikt nie rozmawiał, natomiast wszyscy zwróceniem w naszą stronę słuchali, a my stojąc śpiewaliśmy z przejęciem wzruszenia, tym razem starając się ukryć łzy, żeby tylko dobrze wypadło. Można było zauważyć, że papież również się wzruszył, dał bowiem znak ręką, okazując zadowolenie. Były to niezapomniane przeżycia, tak piękne, tak wznieśli, że na pewno pozostaną w pamięci do końca życia. Po wyczytaniu ostatniej grupy włoskiej, papież przeszedł środkiem sali błogosławiąc wszystkich, niektórzy mieli okazję być na zdjęciu razem z papieżem, jeśli udało im się docisnąć do barierki. Audycja dobiegła końca. Po zakończonej audycji robiono sobie zdjęcia pamiątkowe z kolorowymi gwardziastami Watykanu. My udaliśmy się na umówioną zbórkę przy wejściu na plac Świętego Piotra. Następnie wiedzliśmy Muzeum Watykańskie, kilkanaście sal łącznie z kaplicą sekstyńską. Wieczorem po powrocie na camping zastaliśmy wszystko zmoczone od ulewnej deszczu. Należało uporządkować, to co było mokre wypłukać, wycisnąć i wywiesić do wysuszenia. Trochę rozmów na temat wrażeń przeżytego dnia i udajemy się do namiotów na spoczynek, bo rano trzeba bardzo wcześnie wstać, gdyż udajemy się na prywatną audycję z papieżem do Castelgandolfo.

Jan JANKOWIAK

Początkiem zdrowia jest poznanie choroby

(Miguel de Cervantes)

Powszechnie znana jest myśl, że zdrowie nie jest wprawdzie wszystkim czego człowiek pragnie, ale przy jego braku wszystko w życiu jednostki staje się niczym. Zrozumienie tej prawdy znajduje swój wyraz w 10-letniej działalności STOWARZYSZENIA CHORYCH na CUKRZYCĘ.

W Śremie koło stowarzyszenia powstało w 1985 r. i zrzesza przeszło 500 członków. W maju 1988 r. w Odlewni Żeliwa w Śremie odbyła się pierwsza w kraju Ogólnopolska Konferencja Naukowo-Szkoleniowa: „Chorzy na cukrzycę w zakładzie pracy”. Fakty te przyspieszyły planowane przez dyrekcję ZOZ w Śremie uruchomienie w miejscowym szpitalu Poradni Diabetologicznej. Jest to sukces godny odnotowania, gdyż poradni tego typu w woj. poznańskim i w kraju jest niewiele.

Na cukrzycę choruje w Polsce ponad milion osób, w tym 6 tys. dzieci. Wg niepełnych danych w obrębie działania śremskiego ZOZ, chorych na tę chorobę jest ok. 1000 osób.

Życie z cukrzycą jest bardzo trudne. Stąd chorzy powinni nauczyć się ogromnej samodyscypliny i bezustannej samokontroli. Tymczasem wielu z nich nie ma dostatecznych możliwości finansowych na pokrycie kosztów odpowiedniej diety, leków i sprzętu do iniekcji.

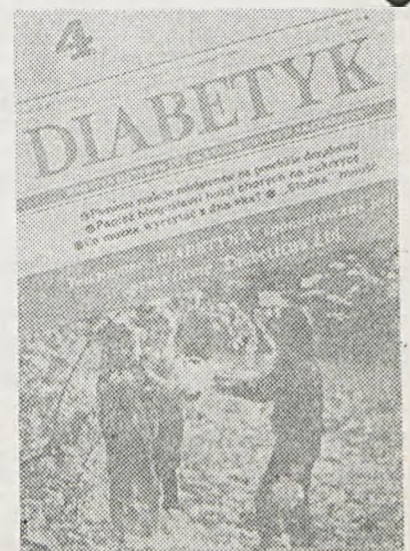
Sytuacją ludzi z cukrzycą w Polsce zajęła się Sejmowa Komisja Zdrowia. Wśród

wielu dezyderatów komisji przyjętych na posiedzeniu w dniu 30 V 1990 r. znajdujemy zapis: „Ustanowienie preferencji w otrzymywaniu zapomóg dla chorych na cukrzycę znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Rozeznanie potrzeb powinno być w sposób celowy i systematyczny prowadzone przez lokalną pomoc społeczną. Popieranie finansowe działalności Stowarzyszenia chorych na Cukrzycę”.

W śremskim środowisku działalność samopomocową i edukacyjną prowadzi Zarząd Koła stowarzyszenia. Korzystając z przekazywanych przez Zarząd Główny stale poszukiwanych insulinówek. W 1990 roku rozprowadził wśród członków 18 000 sztuk jednorazowych strzykawek. Zarząd organizuje bardzo cenne spotkania instruktażowo-szkoleniowe, które prowadzi lekarz bądź pielęgniarka. Poradnia Diabetologiczna w okresie półrocznej działalności prowadzi już 145 pacjentów chorych na cukrzycę (w tej grupie 28 dzieci). Wg opinii lekarzy powstanie i rozwijająca się działalność Poradni, możliwość hospitali-

zacji chorego znacznie podnosi stan opieki medycznej ludzi z cukrzycą.

Poradnia, mieszcząca się w Szpitalu Rejonowym czynna jest w każdy wtorek i piątek od 8.30 do 14.30. Lekarz przyjmujący



godz. 11.00–14.00. W pozostałych godzinach chorzy korzystają z fachowych porad pielęgniarki dypl. Marioli Pauter. Zapo-

trzebowanie na usługi Poradni rośnie z dnia na dzień. Dobrze się więc stało, że jak w żadnym szpitalu naszego województwa w diabetologii specjalizują się: dr med. Wojciech Madej oraz kierownik Poradni lek. specjalista z interny Maria Modzelewska. Dyrektor Szpitala Rejonowego — Maciej Janiszewski zapewni nas, że praca Poradni Diabetologicznej ulegać będzie ciąglemu dorośnięciu.

W kwartalniku Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę „Diabetyk” w nr 2/1988 r. prof. Jan Tatoń podaje 10 zasad dla chorego na cukrzycę:

1. Osoby z cukrzycą są w pełni zdolne do prowadzenia aktywnego życia.
2. Stosuj w życiu wszystkie zalecenia lekarza uzupełniając je samokontrolą.
3. Codziennie staraj się mieć dostatecznie dużo wysiłku fizycznego oraz odpoczynku. Szczególnie wysypiaj się w nocy.
4. Kontroluj stale masę swego ciała i unikaj nadmiernego przybývania na wadze lub chudnięcia poniżej normy.
5. Przestrzegaj ściśle zasad czystości i higieny osobistej.
6. Unikaj nadmiernego obciążenia fizycznego i psychicznego — wpływającego na twój tryb życia.

7. Jeśli czujesz się źle natychmiast udaj się do lekarza.
8. Dokładnie wstrzykuj przepisane ilości insuliny w ustalonych porach dnia.
9. Nie zmieniaj przepisanego preparatu insuliny bez wiedzy i zgody twójego lekarza.
10. Używaj tylko czystych i własnych przyrządów do sterylizacji strzykawek i igieł, najlepiej jest używać własnych jednorazówek.

O tych i wielu innych zaleceniach, każdy diabetyk może się też dowiedzieć na szkoleniu, od swojego lekarza, a szczególnie w Poradni Diabetologicznej.

MARIAN DOMINICZAK

Rewolucja w telefonach

W obecności viceministra Łączności Stanisława Szudera, 2 II br. w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Śremie oddano do użytku nowoczesną — elektroniczną, automatyczną centralę telefoniczną typu E—10. Uczestniczyli w skromnej uroczystości także: przedstawiciele producenta poznańskiej „TELETRY”, dyrekcji Wojewódzkiej PPTiT, Zarządu Miasta w Śremie, budowniczy obiektu KBO w Śremie oraz bezpośredni montażyści centrali — fachowcy ze śremskiej ołocówki UT.

Naczelnik UT w Śremie — MARIAN BUDNER omówił przebieg wykonawczy inwestycji, podkreślając, że tylko w 1990 r. wydatkowano na ten cel ok. 13 mld. zł. Są też pilnie potrzebne dalsze środki na rozbudowę w II etapie (centrale o pojemności 500 numerów w ościennych miejscowościach, a w Czempiniu na 1000 numerów). Dzięki elektronicznej centrali E—10, na sieć telefoniczną Śremu włączonych zostanie 2500 aparatów. Wszyscy abonenci otrzymali numery 5-cio cyfrowe. Instalacje nowych telefonów będą przeprowadzane sukcesywnie w czasie, jak posuwać się będzie rozbudowa sieci kablowej. Naczelnik M. Budner podziękował wszystkim za pomoc w realizacji tak poważnego przedsięwzięcia. Viceminister S. Szuder podkreślił fakt fachowej i rzetelnie wykonanej budowy i rozbudowy nowych obiektów telekomunikacyjnych z wykorzystaniem nowoczesnej, elektronicznej technologii. Wskazał na konieczność większego udziału społecznych komitetów rozbudowy telekomunikacji, którym resort zapewnia korzystne kredyty inwestycyjne. W połowie 1991 roku śremska centrala ma szansę włączenia w ruch międzynarodowy. W Śremie jest szansa, że w niedalekiej przyszłości, każdy kto telefon zapotrzebuje będzie go miał.

Dyrektor Naczelny PPTiT w Poznaniu Antoni Karwacki wyraził uznanie dla śremskich inicjatorów budowy. Podał też kilka historycznych danych o „śremskich” telefonach. I tak m. in. w 1930 r. w wojewódzkiej książce telefonicznej

zapisanych było tylko w Śremie 151 pozycji numerów telefonicznych, w 1945 r. 130, a w 1990 r. 1000 abonentów. Teraz będzie ich 3500, a docelowo liczbę tę można kilkakrotnie zwiększyć.

Burmistrz miasta i gminy Śrem — Bogusław Bajoński (były pracownik Urzędu Telekomunikacyjnego) wyraził uznanie i podziękowanie wszystkim zaangażowanym w budowie placówki i jej technicznego wyposażenia. Dzięki nim w perspektywie będzie można zainstalować w naszym regionie nawet 20 tys. telefonów. Wymaga to jednak wspólnego działania — władz samorządowych i rejonowych, zakładów pracy, inwestorów, społecznych inicjatyw oraz gospodarności uwzględniających wspólne interesy. Burmistrz podkreślił, „że na współpracę władza a zakłady pracy, instytucje i społeczeństwo należy inaczej spojrzeć, po nowemu rozumieć te zagadnienia”.

W czasie zwiedzania nowej centrali zapytałem viceministra S. Szudera, jak ocenia, jako specjalista zainstalowane tu urządzenia? — „Należy pogratulować projektantom, budowniczym, producentom elektronicznych central, montażyście i załodze UT w Śremie uruchomienia udanej inwestycji. Należy się uznanie za wysoką jakość pracy, godną poznańskiej rzetelności. Inni w kraju powinni Śrem naśladować i korzystać z zastosowanych rozwiązań technicznych”. Natomiast dyrektor d/s technicznych poznańskiej „TELETRY” Jerzy Kluczyński zapewnił, że elektroniczne centrale E—10 (na licencji francuskiej) jego zakład jest w stanie produkować w ilościach całkowicie wystarczających dla potrzeb całego kraju. Są to urządzenia bardzo nowoczesne i praktycznie niezawodne.

Myślę, że 100-osobowa załoga śremskiego Urzędu Telekomunikacyjnego pracująca w obiekcie o kubaturze 13 tys. m³ spełni swoje zadania dla zwiększającej się ilości abonentów. Liczmy także na szybkie dostarczenie nowych, aktualnych spisów numerów telefonów.

Notował

GABRIEL JASIŃSKI

W dniu wyzwolenia

Jak każdego roku, tym razem w 46 rocznicę wyzwolenia Śremu — oddano hold i pamięć 25 poległym w walkach żołnierzom Armii Radzieckiej. 23 stycznia na płycie mogiły poległych złożone zostały kwiaty. W kościele farnym odbyła się msza w intencji poległych i zamordowanych w II Wojnie Światowej.

Godzi się z tej okazji przypomnieć, że w latach 1939—1945 na liście strat powiatu śremskiego zapisano ponad 3 tysiące osób, co stanowiło 10% ogółu mieszkańców. Znaczne były też straty materialne, jak również w sferze duchowej i kulturalnej społeczeństwa polskiego.

S. FALECKI

Odnaczenia dla kombatantów

W „Sali Orłów” Muzeum Gen. J. Wybickiego w Manieczkach, 17 I br. miała miejsce uroczystość dekoracji byłych żołnierzy walczących w II Wojnie Światowej w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Krzyże „Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” otrzymali: Edward Balcerowicz, Leon Jaskułowski, Mieczysław Musiał, Józef Tomyślak i Piotr Ryszka. Leonard Hen — były żołnierz Armii Krajowej na Wileńszczyźnie odznaczony został Krzyżem Partyzanckim. Aktu dekoracji dokonał viceburmistrz Śremu Grzegorz Wybieralski. Pod tablicą pamiątkową Gen. J. Wybickiego kombatanci złożyli kwiaty, a dyrektor KPGR Manieczki J. Baier zaprosił gości na wspólny obiad.

S. FALECKI

prezentacje

„ChemiCum” - partner rolnictwa

Wznawiamy tematykę cyklu „PREZENTACJE”. Obecnie pokazywać będziemy ludzi biznesu i firmy, które prowadzą. Okazuje się, że jest ich na naszym terenie немало. Prowadzą bardzo różnorodną działalność gospodarczą. Szybko i skutecznie reagują na zapotrzebowanie i oczekiwania rynku. Niektóre już dopracowały się znacznego miejsca w swojej branży w kraju. Odważnie podejmują współpracę z kontrahentami zagranicznymi.

Jak wypada — dajemy pierwszeństwo kobiecie. DANUTA STASZCZYK — kieruje Hurtownią Środków Ochrony Roślin — „ChemiCum”.

Jest Pani jedną z nielicznych kobiet na naszym terenie, zajmujących się działalnością gospodarczą w szerszym zakresie. Jak do tego doszło?

„ChemiCum” — partner rolnictwa

c.d. ze str. 3

— Po kilkunastu latach pracy w stacji kwarantanny i ochrony roślin postanowiłam wykorzystać zdobyte doświadczenia w tej branży na własny rachunek. Tak powstało „ChemiCum”, w sierpniu 1990 r.

Ochrona roślin to bardzo specjalistyczna dziedzina łącząca chemię z rolnictwem dlatego współpracujemy i korzystamy z fachowego doradztwa ze strony Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu czy Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin i jej Oddziału Terenowego w Śremie. Śledzimy dokładnie pojawiające się nowe preparaty do ochrony roślin. Zaopatrujemy w nie naszą hurtownię.

Widzę na biurku liczne materiały promocyjne i reklamowe światowych firm chemicznych.

— Rzeczywiście zgromadziliśmy z nich małą biblioteczkę, ale świadczy to o naszej współpracy np. z Zakładami Chemicznymi w Gdańsku, Jaworznie, Nowej Sarzynie, Żarowie i Brzegu, kończąc na światowych koncernach chemicznych: Ciba-Geigy i Sandoz ze Szwajcarii, ICI z Wielkiej Brytanii, DowElanco i du Pont z USA, BASF i Bayer z Niemiec, Nichimen z Japonii. Z niektórymi mamy podpisane kontrakty handlowe. Dotyczy to największego koncernu chemicznego z Francji „Rhône-Poulenc”, który zawarł ze mną umowę o autoryzowaną dystrybucję ich preparatów na terenie znacznej części kraju.

A kim są klienci „ChemiCum”?

— Zdecydowaną większość to duże jednostki rolnicze: PGR, GS, RSP; zakłady

zaopatrzenia ogrodniczego i rolniczego, sieć handlu detalicznego, a także kupując u nas coraz częściej indywidualni rolnicy. Z upływem czasu przekonuję się coraz bardziej, że hurtownia staje się liczącym i trudnym handlem.

Co jednak z Pani działalności gospodarczo-handlowej uzyskuje nasze miasto i gmina?

— Podatki, i to niemałe. Zaś w roku 1991 dla rolników indywidualnych gminy Śrem oferuję preparaty ochronne w cenie hurtowej pomniejszonej dodatkowo o 1%. Przy wysokich cenach udam się tą preferencją za bardzo atrakcyjną.

Siedziba „ChemiCum” mieści się w Śremie, ul. Ks. J. Popiełuszki 27 (dawniej J. Krasickiego), tel. 30-966.

Rozmawiał: ADAM PODSIADŁY

Żeliwiak już nie dymi

Przez wiele lat mieszkańcy Śremu musieli się godzić z zadymieniem i zanieczyszczeniami atmosfery w środku miasta, w związku z usytuowaniem przy ul. Kilińskiego Odlewni Żeliwa. Fabryka ta (odlewnia) przechodziła różne koleje i losy. Przypomnieć chciałbym tylko, że w końcu lat czterdziestych została ona upaństwowiona. Na przełomie zaś lat 1963/64 ówczesna Fabryka Wozów i Odlewnia Przemysłu Terenowego, została przejęta przez Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu. Otrzymała wtedy nazwę: Oddział Odlewni Żeliwa HCP — W10 w Śremie. Oddział ten m. in. stanowił zaczął bazę do praktycznej nauki zawodu odlewniczego w powstałej wtedy Zasadniczej Szkole Zawodowej. Związane to było z powstaniem od początku 1964 r. Oddziału Zewnętrznego HCP pod nazwą — Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski Odlewnia Żeliwa w Budowie, którą zaczęto budować od nowa jako „Rejonowo, wielką Odlewnię Żeliwa Szarego w Śremie”, zgodnie z Uchwałą Sejmu z grudnia 1963 r. Stara, mała odlewnia W—10, która produkowała lekkie odlewy oraz przyrządy rolnicze, zakończyła w 1968 r. tę produkcję. Decyzją dyrekcji HCP w Poznaniu w następnym roku z Oddziału tego utworzono Warsztaty Szkolne. Część stała załogi Warsztatów wraz z uczniami produkowała w roku średnio ponad tysiąc ton odlewów, z żeliwa otrzymywanego z żeli-

wiaka tam działającego. Piec bezustannie zatrzymywał atmosferę w centrum miasta.

Ale przyszedł czas na decyzję o zakończeniu działalności produkcyjnej i szkoleniowej w starych warsztatach szkolnych. W końcu czerwca 1990 r. rozpoczęto demontaż maszyn i urządzeń, porządkowanie pomieszczeń i hal produkcyjnych. Pracowników przeniesiono do Odlewni Żeliwa przy ul. Staszica. Uczniowie Przyszakaldowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej otrzymali nowe warsztaty na terenie zakładu, od września 1990 r.

Dyrekcja i Rada Pracownicza śremskiej Odlewni, złożyła do dyrekcji HCP w Poznaniu wniosek, aby stare warsztaty przy ul. Kilińskiego, zajmujące 3 ha powierzchni, razem z halami produkcyjnymi i budynkami zostały przekazane bezpłatnie na rzecz miasta. W listopadzie ubr. wniosek został przez Radę Pracowniczą Przedsiębiorstwa HCP w Poznaniu zatwierdzony pozytywnie. W grudniu dyrekcja OZ HCP w Śremie wystąpiła z pisemnym wnioskiem do Burmistrza w Śremie o bezpłatne przejęcie terenu i obiektów przez Zarząd Miasta i Gminy do wykorzystania zgodnie z potrzebami komunalnymi.

A więc możemy być pewni, że „żeliwiak” przy ul. Kilińskiego już więcej nie będzie dymił i zanieczyszczał środowiska.

GABRIEL JASIŃSKI

Śladami Długosza

Motywy wiodącym, który przyświeca piszącym kronikę jest chęć wzbogacenia wiedzy historycznej, ocalenie dla przyszłych pokoleń faktów z czasów odległych, ale i najnowszych. Pisząc dzieje zakładów pracy, organizacji społecznych itp. dajemy świadectwo czasu i dokonujących się przemian społecznych, gospodarczych i kulturowych.

Kierując się myślą, aby wiele historycznych wydarzeń „ocalić od zapomnienia” w kwietniu 1989 r. grupa założycielska powołała do życia Klub Kronikarza. Organizuje on działalność redakcyjną kronikarzy w regionie Ziemi Śremskiej i przygotowuje cykliczne prezentacje efektów ich pracy. Pracami klubu kieruje mgr Bogumiła Baraniak. W listopadzie 1989 roku wystawiano kroniki szkolne, samorządów i organizacji uczniowskich. W styczniu 1990 r. zorganizowano wystawę z okazji 45 rocznicy wyzwolenia Ziemi Śremskiej. Zgromadzono 103 tomy kronik ze szkół, zakładów pracy i organizacji społecznych. Najstarsze, a za-

razem też najciekawsze kroniki pochodziły ze Szkoły Podstawowej w Dalewie (zapisy od 1915 r.), Szkoły Powszechnej Żeńskiej w Śremie (od 1918 r.), Drużyny Skautów im. T. Rejtana z lat 1916—1938. W grupie zakładów pracy wyróżniały się: kronika Spółdzielni Inwalidów „Warta” i PPS „Społem” w Śremie. Trzecia wystawa Klubu Kronikarza powiązana była z Konferencją Edukacji Obywatelskiej w kwietniu 1990 r., w ramach Miesiąca Pamięci Narodowej. Natomiast ostatnie prezentacje kronik klasowych i organizacji społecznych odbyły się w listopadzie ubr. w 72 rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości.

W planach Klubu Kronikarza znajduje się zorganizowanie w 1992 r. dużej, retrospektywnej wystawy 3-letniego dorobku ludzi i zespołów redakcyjnych kronik. Tych wszystkich, którzy do tej pory nie nawiązali z Klubem współpracę — zapraszamy.

MARIA JACKOWIAK
sekretarz
Klubu Kronikarza

Strażacy ostrzegają!

Od mjr poź. Jarosława Wałka, Komendanta Rejonowego Straży Pożarnych w Śremie uzyskaliśmy dane o pożarach w roku 1990.

Łącznie w 12 miesiącach było ich 206. W tym 89 na terenie miasta i gminy Śrem.

Straty materialne z przyczyn pożarów wyniosły ponad 2 mld zł! Dzięki operatywności strażaków i sprawności akcji gaszenia ognia uratowane zostało mienie wartości 1,5 bi-

liona zł. 5 strażaków odniosło rany i poparzenia. Poszkodowane zostały 3 osoby cywilne.

Wśród głównych przyczyn powstawania pożarów w ubr. były: nieostrożność dorosłych w obchodzeniu się z ogniem oraz niesprawność różnych urządzeń elektrycznych. W ocenie mjr. J. Wałka tak duża liczba pożarów w minionym roku świadczy w dalszym ciągu o lekceważeniu podstawowych zasad bezpieczeństwa ppoż. Znana powszechnie zasada: „lepiej zapobiegać niż gasić” bywa niestety — powszechnie zapomniana. Dowodzą tego również prewencyjne kontrole inspektorów ppoż. w rejonie działania śremskiej straży pożarnej. (ape)

Patroni naszych ulic (2)

Stefan Rowecki pseud. Grot, ur. 25. XII. 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim; działacz ruchu oporu, generał, publicysta; w czasie I wojny świat. w I Brygadzie Legionów Polskich; następnie w WP; założyciel i redaktor „Przeglądu Wojskowego”; od VI. 1939 r. organizator i dowódca Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, z którą wziął udział w wojnie obronnej Polski 1939 (Armia „Lublin”); od X. 1939 jeden z przywódców SZP (Służba Zwycięstwu Polski), od 1940 komendant ZWZ, następnie komendant główny AK; w VI. 1943 aresztowany i zamordowany w 1944 w Sachsenhausen.

Poprzednia nazwa ulicy — F. Dzierżyńskiego.

Leopold Okulicki pseud. Kobra, Niedźwiadek, ur. 1898, generał; w czasie I wojny świat. w Legionach Polskich, następnie na różnych stanowiskach w WP; uczestnik wojny obronnej Polski 1939; od 1939—41 w SZP i ZWZ; 1941 szef

sztabu Armii Polskiej w ZSRR (W. Andersa), 1942—43 dow. VII Dywizji Piechoty; od początku 1944 w kraju, zastępca Komendanta Głównego AK. 27. III. 1945 udał się na zaproszenie władz radzieckich do Pruszkowa na rozmowy polityczne; podstępnie aresztowany i przewieziony do Moskwy. Skazany w „procesie 16” na 10 lat więzienia. Miejsce i okoliczności śmierci trudne do ustalenia.

Poprzednia nazwa ulicy — L. Waryńskiego.

Tadeusz Komorowski pseud. Bór, ur. 1895 — 1966, generał; w I wojnie świat. oficer w wojsku austro-węgierskim, od 1918 w WP; 1939—40 komendant Okręgu i Obszaru Kraków ZWZ; 1941—43 zastępca Komendanta Głównego ZWZ—AK, następnie Komendant Główny AK; 30. IX. 1944 mianowany przez rząd emigracyjny naczelnym wodzem; funkcji nie objął, gdyż od 5. X. przebywał w niewoli niemieckiej; od 1945 r. na emigracji, 1947—49 premier emigracyjnego rządu londyńskiego.

Poprzednia nazwa ulicy — M. Nowotki.

oprac. JERZY TOMYŚLAK

SENTYMENTY

Czego już nie ma!

Starożytni filozofowie dawno stwierdzili, że nic nie trwa wiecznie, że wszystko przemija. Może dlatego z jakimś sentymentem wspominamy przeszłość, wszystko to, co kiedyś istniało, i staramy się jak najdłużej zachować żywotność wszelkich zabytków. Myślę, że ten właśnie sentyment również sprawia, że tworzymy muzea, skanseny, parki narodowe, rezerваты przyrody, różnego rodzaju izby pamięci. Sądzę też, że pewnego rodzaju muzeum pamięciowym może się stać „inventaryzacja” tego, co niegdyś istniało w Śremie, a co zostało tylko wspomnieniem.

Zacznijmy od Kuby i Starej Strzelnicy, tuż za III mostem. Jak już kiedyś pisałem, w każdą letnią niedzielę rozbrzmiewała tam skoczna, taneczna muzyka, odbywały się popularne „zabawy latowe”. Po odzyskaniu niepodległości nie maszerowano już z orkiestrą do Kuby, nie tańczy się przecież w pobliżu miejsca pamięci narodowej, jakim stała się strzelnica gdzie 8. XI 1939 r. hitlerowcy zamordowali dwunastu młodych Polaków.

W miejsce starego, drewnianego III mostu stoi nowoczesny, ale nie odbija się w wodzie starej Warty, po której pływaliśmy w łodziach „gondoli”. Obwałowanie Warty całkowicie zmieniło uytuowanie dawniej zalanych terenów. Pod mostem płynie jedynie wąski rów, a przy wysokim stanie Warty powstaje tzw. kanał ulgi. Nie istnieje piękne wzgórze cmentarza żydowskiego przed II mostem, który został rozebrany i w tym miejscu usypano wał. Zniknął też I most, jak i staw pod nim. Prawdę mówiąc szczerze był on zbiornikiem cuchnących ścieków i słusznie został zlikwidowany.

W ul. Poznańskiej na przeciw kościoła, nie widać piętrowego domu p. Derlickiej, która prowadziła dużą stancję dla gimnazjalistów. Po tej samej stronie, nieco dalej widnieje szczyrba po rozebrzanym domu hurtownika artykułów spożywczych Stefana Pawlickiego. Wkraczając na Rynek nie „zachaczymy” się już o blisko stojącą pierwszą stację benzynową. Nie napijemy się też orzeźwiającej wody z niskiej pompy żeliwnej, która stała naprzeciw obecnej kawiarni.

Gwałtowny rozwój komunikacji sprawił, że Rynek przestał być placem targowym, stał się miejscem postoju zżatrujących powietrze pojazdów. Zapewne dobosz powstańczy nie chciał powrócić na to skażone spalinami miejsce i wolał zdrowe powietrze w parku. Zniknęły zabytki architektury. W ciągu 3 dni rozebrano stary „dom pod papą” przy narożniku dawnej ul. Przemysława. Ostatnio ten sam los spotkał domek Chudzińskich przy narożniku ul. Szewskiej. Gdybyśmy chcieli wejść do miasta nową trasą, nie przechodzilibyśmy już przed wiatrakiem Pawła Górnego. Rozebrano go w 1970 r. Nie stoi już bóżnica żydowska przy dzisiejszej ul. S. Matuszewskiego. Zbudowany przez okupanta drewniany most z góry skazany był na likwidację, ale trwał wiecznie remontowany do 1970 r. Rzeka Warta oczywiście została, ale jakby zupełnie inna. Nie ma już małego portu, przy którym często cumowały berlinki (szkuty) z towarami i po towar. Nie docierają tratwy z dłużyca sosnową do tartaku. Nie widać kąpiących się, którzy od mostu do „Murzynka” wylegiwali się na małych plażach pomiędzy ostrogami. A gdzie podzieli się wędkarze, co wyciągali z Warty ta-a-a-kie szczubie?? Nabrzeżem rzeki można było dojść do pięknego lasku brzoźowego położonego na Psarskich Górach, zwanego Wesółkiem, ulubionego miejsca spacerów i wycieczek. Tutaj „Sokół” urządzał często zabawy taneczne połączone z loterią fantową. Przy staromiejskim cmentarzu mieściła się ważna dla miasta Drukarnia Centralna Eryka Sredzkiego, gdzie drukowano większość śremskich czasopism. Przed koszarami stał skromny pomnik marszałka J. Piłsudskiego. Po lewej stronie drogi do Nochowa (za koszarami) stał cmentarz ewangelicki. Dziś po nim ani śladu. Ostatni wiatrak w tej części miasta Piaseckiego, przy drodze do Nowej Strzelnicy, uległ rozbiórce jeszcze wcześniej niż Górnego. Niepowetowaną stratą dla miasta było spalanie się (w 1942 r.) młyna A. Muślewskiego.

Wzdłuż całej ulicy Mickiewicza zniknęły w pewnym okresie prawie wszystkie barwne ogródki przed domami na skutek likwidacji różnego rodzaju ozdobnych parkaników. Nie wiem, czy szerokość jezdni ulicznej coś na tym zyskała. Niestety, wówczas wola pewnych decydentów stanowiła prawo.

MARCELI SZCZĘSNY

P.S. Redakcja z zadowoleniem przyjmie informacje o ewentualnych pominiętych „ubytkach”.

Blżej Hiszpanii

Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Hiszpańskiej w Śremie zaprasza do konkursu na kandydata do nauki j. hiszpańskiego. Osobie, która zostanie zakwalifikowana Towarzystwo gwarantuje pokrycie wszelkich kosztów związanych z nauką języka. Zajęcia prowadzone będą przez iberystę w systemie lekcji indywidualnych.

Jednocześnie przy zadowalających postępach w nauce gwarantujemy kilkutygodniowy pobyt w Hiszpanii, w celu umożliwienia żywego kontaktu z językiem.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres Prezesa Towarzystwa — Roman Lorenc, ul. Grota Roweckiego 19E, 63-100 Śrem, do końca lutego 1991 r.

KTO jest KIM

Mgr inż. Edmund Derwich w drodze wyboru przez Radę Pedagogiczną z dniem 27 stycznia 1991 r. objął funkcję dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych im. S. Chudoby w Śremie. Wcześniej długoletni dyrektor tej szkoły mgr Julian Barański przeszedł na emeryturę.



22 I br. rozstrzygnięto konkurs na stanowisko dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Śremie. W jego wyniku funkcję tę objął na kolejne 5 lat mgr Maciej Janiszewski.



Na Walnym Zebraniu Założycielskim 24 I br. powołano w pełni samodzielną Spółdzielnię Pracy „Remo-Bud”. Prezesem Spółdzielni wybrano Czesława Koniecznego. (ape)

Przewodnik po Śremie

Śrem nie doczekał się jeszcze ogólnie dostępnego przewodnika popularyzującego najważniejsze zabytki miasta. Postanowiliśmy nadrobić tę zaległość prezentując w kolejnych numerach „GS” ciekawsze obiekty miasta takie jak: kościoły, klasztory, niektóre budynki, place i ulice, ich historię i stan dzisiejszy.

SREMSKI ZAMEK

Początki Śremu związane są z grodziskiem pierścieniowatym, którego resztki zachowały się pod nazwą Żydowskie Góry, leżącym przy szosie poznańskiej. Niektórzy naukowcy przypuszczają, że w miejscu dzisiejszego Śremu lub w jego pobliżu znajdował się gród strzegący przeprawy przez Wartę na szlaku bursztynowym uczęszczanym przez kupców etruskich. Badania archeologiczne na terenie grodziska przeprowadzone we wrześniu 1967 oraz w jego pobliżu w październiku 1988 roku przez naukowców z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza z Poznania wykazały, że początki grodu śremskiego sięgają najwcześniej połowy X wieku, czyli okresu rządów pierwszych iPastów. Strzegł on jeden z najważniejszych punktów komunikacyjnych w Wielkopolsce przeprawy przez Wartę na drodze z Czech i Śląska do centrum ówczesnego państwa z jego stolicami Poznaniem i Gniezmem.

Gród o powierzchni ok. 0,4 ha zbudowano na jednej z wielu piaszczystych kęp wśród bagien i starorzeczy. Warta płynęła wówczas kilkoma szerokimi i płytkimi korytami. Teren został sztucznie podwyższony, wylżony balami i gałkami dębowymi oraz otoczony obronnym wałem wysokim 4–8 m i szerokim u podstawy ok. 10 m. Wewnątrz znajdowały się pomieszczenia dla obsługi grodu. Niestety stan zachowania grodziska jest bardzo zły. Wpływ na to miało powstanie w tym

miejscu cmentarza żydowskiego chyba już w XVI wieku oraz jego późniejsze całkowite zniszczenie przez Niemców w początkach II wojny światowej. Z tego powodu badania archeologiczne napotykały na trudności – nastąpiło przemieszczenie warstw kulturowych. Okazało się, że gród, w początkowym okresie istnienia był kilkakrotnie palony i odbudowywany. Być może w czasie powstania ludowego (1037) lub najazdu księcia czeskiego Brzetysława I (1038/39). Po tych wydarzeniach ważność grodu śremskiego nieco zmalała w związku z przeniesieniem centrum państwa ze zniszczonego Poznania do Krakowa.

Niewiele później pojawia się po raz pierwszy w dokumentach pisanych nazwa Śrem. Wymienia ją bulla papieża Inocentego II z 7. 07. 1136 roku. Śrem występuje w niej jako centrum pewnego terytorium, uważanego obecnie za kasztelanie. Pierwszym kasztelanem wymienionym w dokumentach jest Piotr (1212).

Ponownie wzrasta znacznie gród śremskiego w XIII wieku, Śrem znajduje się na terenach spornych między księżętami wielkopolskimi i śląskimi. W czasie walk gród przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk, był niszczony i odbudowywany. Ciekawy epizod z tego okresu przytacza w swych Rocznikach – Jan Długosz. Książę śląski Henryk Brodaty zagarniając część Wielkopolski w roku 1234 osadził w Śremie swego siostrzeńca – Borzywoja, syna księcia Dypolda z Czech. Nowy pan

zamku śremskiego prowadził liczne spory o granice z biskupem poznańskim Pawłem. W czasie rozmów w sprawie ugody w Śremie, Borzywoj podstępnie pojął biskupa i uwięził. Po pewnym czasie udało mu się jednak zbiec. Wkrótce też obłożył Borzywoja kłatwą. Gdy ten nie ukorzył się i dalej krzywdy czynił, książe Władysław Odonic najechał nocą zamek śremski, spalił go, a Borzywoja i rycerza Sędziwoja zgładził orężem.

Na tym nie kończą się walki książąt dzielnicowych. Ostatecznie dopiero od roku 1279 gród pozostaje na stałe we władaniu księcia wielkopolskiego Przemysła II, późniejszego króla Polski.

W końcu XIII wieku zostaje zarzucony system urządzeń obronnych drewniano-ziemnych na rzecz kamiennie-ceglanych, przez co rola grodu upada. Poza tym na przeciwnym brzegu Warty powstała osada, która w roku 1253 otrzymała prawa miejskie. Prawdopodobnie w końcu XIII wieku lub na początku następnego gród zostaje porzucony, być może na jego miejscu rozwijało się jakieś osadnictwo związane z przeprawą. Wiek XIV, jak świadczą badania archeologiczne, kończy okres istnienia świetnego niegdyś grodu – siedziby kasztelanów – jednego ze znaczących w Wielkopolsce. Dopiero w XVI wieku coraz liczniejsza gmina żydowska zakłada na jego miejscu swój cmentarz. Pamiętają go zapewne niektórzy Śremiaczy – był użytkowany do II wojny światowej. Cmentarz zostaje zlikwidowany przez Niemców, powstaje tutaj plac ćwiczeń dla ciężkich samochodów.

Co zostało do naszych czasów po starym grodzie. Niewielkie grodzisko dobrze widoczne zwłaszcza od strony starego koryta Warty porasta zagajnik topolowy, przecina je droga poznańska, usytuowano tu także parking przydrożny. Obok ustawiono, niewiadomo czemu w tym miejscu, pomnik z glazów z kamieniem z datą 1723, być może kamień graniczny.

Wydaje mi się, że miejsce to, z uwagi na swą historię, zasługuje na lepsze potraktowanie. Konieczna wydaje się likwidacja drzew – korzenie niszczą warstwy kulturowe przydatne do przyszłych badań. Niewielka tablica informacyjna mogłaby objaśniać o historii tego miejsca.

ZBIGNIEW SZMIDT

PODZIĘKOWANIE

Przyjaciółom, Kolegom i Znajomym mego tragicznie zmarłego brata Wojciecha, którzy 25 stycznia oddali mu ostatnią posługę oraz pomogli Rodzinie przetrwać najcięższe chwile, składamy serdeczne podziękowania.

DANUTA PLYGAWKO z RODZINĄ

od redakcji do redakcji

Rozmowa z Czytelnikiem

16. stycznia br. nadszedł do Redakcji list „Śremianina od urodzenia”, w którym autor nie pozostawił suchej nitki na handlu ulicznym i alkoholem. Ponieważ problemy poruszone w liście mają szerszy aspekt społeczny pozwolił Pan, Drogi Autorze listu, że zajmę się nimi publicznie.

Pisze Pan m. in.: ... „denerwuje mnie handel, a szczególnie umiłowanie złotówki do tego stopnia, że handluje się na naszym pięknym rynku mimo zakazu, a ceny są przeważnie wyższe niż w sklepach. Na gołej ziemi stawia się produkty spożywcze, natomiast przepisy SANEPID'u są w sklepach ściśle przestrzegane”.

I dalej: ... „Drugą sprawą, która mnie wyprowadza z równowagi, to handel przez PSS SPOŁEM alkoholem, tzn. w sklepach, gdzie sprzedaje się wóde prawie całą dobę. Na Jezioranach można kupić gorzałkę od 5.00 rano do 24.00 w nocy. W mieście od 8.00 do 24.00 w nocy... Obserwuję sąsiadów, gdzie biedne dzieci obdzielane są bułką a tata wraca o 24.00 po wódeczce. A sklepy, gdzie nie sprzedaje się alkoholu, zamyka się o 18.00...”

I wreszcie: ... „Opowiadali mi kiedyś starsi ludzie, że Śrem był miastem honorowym, było dużo stowarzyszeń, a dziś przybysze z Jaszkowa(?) chcą nas raczyć alkoholem – gorzej jak w komunizmie. Gdzie ta SOLIDARNOŚĆ i jej ideały?!”

Tyle cytatów z Pana listu. Sądzę, że zjawiska poruszone przez Pana można sprowadzić do jednego wspólnego mianownika, mianowicie kategorii wyboru. Aby handel uliczny miał w ogóle sens, muszą w nim uczestniczyć dwie strony: sprzedający i nabywca. Do nabywcy zatem należy wybór i decyzja, czy chce kupować w niechlujnych warunkach bez prawa reklamacji, często tajlandzką czy singapurską tandetę, efektywną z wyglądu i rozlązającą się po pierwszym praniu. Prymitywne, niechlujne stragany i obrzydliwe budki nie podnoszą oczywiście estetycznego wyglądu miasta i w krajach cywilizowanych już dawno wymyślono wynalazek w postaci hal targowych, pozostawiając na ulicach jednak sprzedaż kwiatów, gazet, upominków i mnóstwa innych towarów w mniej lub bardziej estetycznych straganach i kioskach, które w jakiś sposób ubarwiają miasta przydając im swoistego kolorytu. Tak jest na placu Pigalle w Paryżu, na Kurfürstendamm w Berlinie, na Mönckebergstrasse w Hamburgu i na Petersstrasse w Lipsku, gdzie fałszywe ubrania we fraki i cylindry sprzedają losy loteryjne i bilety na imprezy zachwalając swoje usługi poprzez gwar uliczny swym sakramentalnym i donośnym: „Hereinspaziert, meine hochverehrten Damen und Herren!” — Jak Pan widzi, bywa z tym różnie i naprawdę ważne jest tylko to, by handel uliczny, zwłaszcza żywnością utrzymywał przyzwoity standard higieny i estetyki a to już leży w gestii władz lokalnych i sanitarnych. Mogę zresztą pocieszyć Pana, że w Śremie myśli się już o wybudowaniu takiej hali.

Problem drugi — handel alkoholem. Powiem Panu szczerze: — ja nie wiem, co jest lepszym wyjściem: — czy le-

Rozmowa z Czytelnikiem

piej jest nabywać alkohol normalnie w sklepie nawet przed północą, czy u pokątnych handlarzy, często zafalszowany wodą, jak to bywa u warszawskich „meliniarzy”. Tutaj także decyduje kryterium wyboru. Pan, jak wynika z listu, — może się bez alkoholu obejść, podobnie jak ja i nasz wybór jest jasny i jednoznaczny. Podobnego wyboru dokonują również inni: — czy kupić pół litra „żyta”, czy też może raczej trochę bananów i pomarańcz dla własnych dzieci i jakiś kosmetyk dla żony. Możemy sobie wyobrazić aż nadto dobrze rozterki duchowe tych, którzy „lubią wypić”, kiedy stają przed takim trudnym wyborem a jego pociesającym skutkiem jest fakt, że ja osobiście widzę na śremskich ulicach od pewnego czasu coraz mniej zawiązanych „monopolowych wychowańców”. Przyczyną tego zjawiska jest niewątpliwie bogata podaż i oferta tych artykułów dzięki właśnie sprzedawcom ulicznym, którzy zmusili handlowych bonzów i biznesmenów do zwykłej walki o byt.

Natomiast jeśli Pa nwierzy w cudowną moc zadrukowanego kawałka papieru nawet z podpisem Prezydenta i Marszałka Sejmu, to muszę Pana z żalem rozczarować. Dotychczasowe wszystkie nasze ustawy antyalkoholowe miały jedną wspólną cechę: — były absolutnie nieskuteczne i dlatego nie wierzę w skuteczność wszelkich zakazów, nakazów i biurokratycznych wymysłów, jeżeli handel w miejsce wódki nie przedstawi alternatywnej i atrakcyjnej oferty, a tak właśnie teraz się dzieje. Chyba, że tęskni Pan, w co wątpię, — do czasów, w których ofertą handlu była wódka i kartkowa wołowina z kością.

Pozostaje jednak w dalszym ciągu problem nałogowych alkoholików i tu ma Pan rację pisząc, że „kiedyś w Śremie było dużo stowarzyszeń”. Otóż właśnie! W moim przekonaniu największą i najbardziej dokuczliwą słabością naszego społeczeństwa, ciągle jeszcze proletariackiego, jest brak obywatelskiego instynktu samoorganizacji, który nakazywał gromadzenie się, jak to było przed wojną, — w różnych grupach interesów i zainteresowań przyjmujących formę stowarzyszeń. Organizacje te stawiały swoim członkom statutowo wysokie wymagania etyczne dając w zamian ochronę moralną i perspektywę awansu społecznego i obywatel-

skiego. Członek takiego stowarzyszenia był kimś, z którym się liczone wszędzie i w jego własnym interesie leżało pielęgnowanie własnego honoru, godności osobistej i reputacji. Dla notorycznych alkoholików nie było po prostu miejsca w żadnej organizacji czy stowarzyszeniu i taka jednostka wyłączała się sama na własne życzenie poza margines lokalnej społeczności. Jeśli majster potrzebował czeladnika, to czeladnik-alkoholik nie miał żadnych szans z czeladnikiem-abstynentem. Podobnie było w handlu, przemyśle, w biurach, urzędach itp. Żaden kupiec czy rzemieślnik nie mógł sobie pozwolić na tolerowanie pijaństwa swoich pracowników nawet w czasie wolnym po pracy, bowiem godziło to bezpośrednio w reputację jego firmy, co natychmiast wykorzystywała konkurencja dając do zrozumienia, jaki czeladnik, taki majster i szef. W tych warunkach widok pijanego faceta na ulicy wywoływał natychmiast odruch dezaprobaty, potępienia a często odrazy. Notoryczne pijaństwo było także motywem sądowych wyroków o eksmisję takiego lokatora, bowiem właściciele domów kierowali się także dbałością o własną reputację i zależało im na dodatniej opinii społecznej.

Jak Pan widzi, — problem alkoholizmu jest rozległy społecznie i nie sędzę, by można było go zlikwidować drogą biurokratycznych wymysłów. Najpierw musi nastąpić całkowity rozpad społeczeństwa proletariackiego, a na jego miejsce muszą wyrosnąć liczne struktury społeczeństwa obywatelskiego. W takich strukturach dopiero może nastąpić wzrost poczucia obywatelskiej odpowiedzialności jednostek za ich los i los ich rodzin. Mówiąc prościej dla przykładu: — notoryczny alkoholik musi zacząć leczyć swoją wadzę i nerki na własny koszt, a nie na Pana i mój koszt. Musi to nastąpić i na pewno nastąpić. Na koniec pragnę Panu podziękować serdecznie za miłe słowa skierowane w liście pod moim adresem.

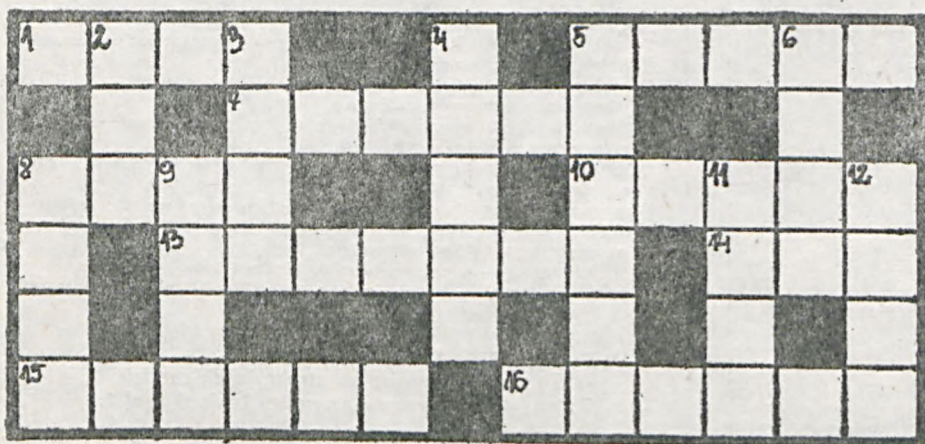
KAZIMIERZ GINTER



Pan Józef Fryderyk z Wałcza nadesłał nam list, w którym prostuje przeinaczenia w tekście artykułu, jaki ukazał się w „Głosie Śremskim” przed dwoma laty (w nr 10/52). Dzisiaj możemy wyrazić tylko ubolewanie, że pierwszy list w tej samej sprawie nie ukazał się na łamach. Obecnie trudno byłoby Czytelnikom o konfrontację słusznych (lub nie) uwag, odnośnie losów życiowych Józefa Ł. (bohatera tekstu) przywołanych w liście do konfrontacji.

SENTENCJA MIESIĄCA

Łatwiej jest walczyć o zasady, niż żyć zgodnie z nimi.



KRZYŻÓWKA nr 4

Poziomo:

1. Rasa psa. 5. Zabawiony papier do kopiowania. 7. ełkarska — często nieczytelna. 8. Prawie każdy ma inny. 10. Samochód w hotelu. 13. Przymusowe roboty na zesłaniu. 14. Boli — chyba reumatyzm. 15. Wyszdyzanie wad i przywar ludzkich. 16. Dawniej kierowca samochodu.

Pionowo:

2. Z grupy antylop. 3. Splata częściowa. 4. Zwierzę w paski. 5. Coś z obuwia. 6. Krąży w układzie nacyniowym ludzi i zwierząt. 8. ...Śremski. 9. Gra w karty. 11. Nie często się zdarza. 12. Grecy i Rzymianie wienčili zwycięzców.

(Włodzimierz Suchodolski)

Na rozwiązania oczekujemy do 28 lutego br.

Nagrodę książkową (odbiór w Redakcji) za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki nr 3 wylosował Zbigniew Hoppe ze Śremu. Gratulujemy!

GALERIA EX LIBRIS



proj. graf. E. A. Ferster 1990 r.

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w MANIECZKACH oferuje do wynajęcia na spotkania rodzinne, wesela, konferencje i szkolenia, wraz z miejscami noclegowymi Ośrodki Szkoleniowo-Wypoczynkowe w Przylepkach i Łęgu:



PRZYLEPKI

Pałac z XX wieku. 16 miejsc noclegowych o wysokim standardzie. Bardzo dobrze wyposażona sala wykładowa. Stołówka. Park ze starym drzewostanem. Odległość od Poznania ok. 30 km. Telefon: Śrem 19-11.

ŁĘG

Oddalony od Poznania o 48 km. Położony w uroczym miejscu nad Wartą, niedaleko miasta Śrem. Posiada 18 miejsc noclegowych, bardzo dobre warunki mieszkaniowe. Stołówka, sala wykładowa. Telefon Śrem 14-94.

Warunki do uzgodnienia na miejscu w MANIECZKACH. Tel. Śrem 19-70. lub w Zakładzie Usług Socjalnych



UWAGA ROLNICY!

PRZEDSIĘBIORSTWO „Multi — VET”

oferuje

NAJTAŃSZE

premiksy, polfamiksy,

- preparaty mineralno-witaminowe dla wszystkich gatunków zwierząt
- preparaty przeciwpasożytnicze
- oraz leki weterynaryjne

Realizujemy zamówienia hurtowe oraz dla odbiorców indywidualnych.

ŚREM, ul. Szkolna 15 (skup żywca)

DOM HANDLOWY „MERCURY”

Śrem, ul. Rolna 5 tel. 43-71 do 74

zaprasza na zakupy

DO STOISKA ART. INSTALACYJNO-SANITARNYCH

w którym oferujemy po cenach konkurencyjnych:

- grzejniki żeliwne
- wanny
- zlewozmywaki
- armaturę
- komplety łazienkowe

i inne art. po cenach konkurencyjnych

DOM HANDLOWY „MERCURY”

Śrem, ul. Rolna 5 tel. 43-71 do 74

ZAPRASZA KLIENTÓW

DO NOWO OTWARTEGO SALONU MEBLOWEGO

na zakup atrakcyjnych mebli

sklep czynny od poniedz. do piątku w godz. 9–17 oraz we wszystkie soboty od 9–15

Zapraszamy i życzymy pomyślnych zakupów

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA W ŚREMIE

ul. Kolejowa 10 tel. 42-68 tlx 0412843

Oferuje:

- 1) wykonawstwo robót budowlanych w pełnym zakresie po cenach najniższych bez prowizji handlowej.
- 2) wykonywanie robót drogowych, ziemnych i melioracyjnych.
- 3) chemiczne czyszczenie kotłów c.o.
- 4) kosztorysowanie robót budowlanych przy użyciu programu komputerowego.
- 5) prowadzenie ksiąg podatkowych – przychodów i rozchodów dla rzemieślników różnych branż.
- 6) prowadzenie ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych.
- 7) sprzedaż materiałów i surowców:
 - a) hutniczych – rury, kształtowniki, blachy i inne.
 - b) budowlanych – cement, wapno, papa, lepiki, płytki fajansowe.
 - c) chemicznych – farby, lakiery, kleje i inne.
 - d) sprzedaż wyrobów naszych producentów.

To wszystko kupisz po atrakcyjnych cenach z naszego magazynu przy ulicy Łazienkowej 1.

Poszukujemy kolporterów „Głosu Śremskiego”. Zgłoszenia chętnych w Redakcji.

Za uchybienia w redakcji styczniowego wydania wszystkich Czytelników pokornie przepraszamy! (red.)



KORPORACJA INWESTYCYJNA

„PROMIS” Sp. z o.o.

oferuje: swe usługi w zakresie:

- projektowania w budownictwie
- obsługi prawno-technicznej wraz z nadzarami inwestorskimi dla realizowanych budów
- wykonawstwa robót budowlanych i instalacyjnych

Posiadamy płyty warstwowe, produkcji krajowej i z importu, z których wykonujemy:

- pawilony według uzgodnionego z klientem projektu
- pokrycia dachowe
- ocieplenia ścian i stropów

GWARANTUJEMY FACHOWĄ I TERMINOWĄ OBSŁUGĘ

Nasz adres: 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 93, tel. 30-415

„GŁOS ŚREMSKI” – miesięcznik Towarzystwa Miłośników Śremu.

Redakcja: redaktor naczelny – Adam Podsiadły, z-ca redaktora – Zbigniew Szmidt, sekretarz redakcji – Barbara Johns; członkowie – Stanisław Falecki, Gabriel Jasiński, Wojciech Górski, Kazimierz Ginter, Danuta Płygawko. Stali współpracownicy: Małgorzata Foerster, Waldemar Jagielski, Marceł Szczepny, Tadeusz Rosół. Redakcja techniczna: Romuald Dzierkowski.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Stary Rynek nr 5, tel. 30-388

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku materiału, dokonywania skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Korekta w drukarni.

Druż: Zakłady Graficzne – Zakład nr 6 Poznań, ul. Wielka 10. Nr zlec. 67819/91 – 2000